

Podcast: Rodzicem Jestem

Tytuł: „Wpływ bajek na rozwój dziecka”

Numer odcinka: RJ #13

Sylwia Blum-Gregorczyk, Ola Rother

Gość: Marek Opaska

Cześć!

Witamy Cię w podcaście Rodzicem Jestem.
Nazywam się Sylwia, a ja jestem Ola.

Jeśli chcesz zmienić swoje życie rodzinne na lepsze to zostań z nami. Opowiemy Ci jak czerpać więcej radości z bycia rodzicem i nie odejść od zmysłów. Pokażemy narzędzia, które wykorzystujemy, by budować lepsze relacje w swojej rodzinie. Zdobytaj z nami wiedzę na temat rozwoju, a także korzystaj z praktycznych wskazówek oraz gotowych rozwiązań rekomendowanych przez pedagogów i psychologów dziecięcych.

To co wchodzisz w to? Zapraszamy!

Ola: Pisze o sobie tak: “Prowadzę Fabrykę bajek, która wytwarza dziecięce uśmiechy. Czaruję słowami, aby dostarczyć produkty wyobraźni i poskromić dziecięce emocje - bajkowo. Jestem tkaczem słów i projektantem nowych światów. Tańczę z metaforami. Rekrutuję magów i wróżki oraz hipnotyzuję głosem.”

Marek zajmuje się pisaniem bajek dla dzieci i młodzieży. Wydaje książki i e-booki dla dzieci, a także nagrywa darmowe audiobooki. Pisze również indywidualne bajki na zamówienie. Pomaga dzieciom radzić sobie z emocjami, pisząc bajki terapeutyczne i motywacyjne. Stosuje elementy bajkoterapii. Współpracuje z psychologami dziecięcymi oraz osobami zajmującymi się nauczaniem przedszkolnym, aby bajki przekazywały wartościowe treści i skuteczne rozwiązania. Dodatkowo pracuje jako wirtualny asystent :)

Prywatnie jest tatą dwójki chłopców. W wolnym czasie lubi czytać książki, jeździć na rowerze i słuchać ciszy. ;) Poza bajkami jego pasją są podróże. Kiedyś też grał na pianinie - może do tego jeszcze wróci. W dzisiejszym odcinku Markowi towarzyszą synowie :), którzy niecierpliwie czekają na wieczorne czytanie - to będzie nasz najbardziej liczny pod względem gości odcinek :) Zapraszamy.

Sylwia: Cześć Marku.

Marek: Cześć.

Sylwia: Dziękuję, że przyjąłeś to zaproszenie.

Marek: Również mi bardzo miło.

Sylwia: Cieszę się, że będziemy mogli dzisiaj wspólnie trochę cofnąć się w czasie, do dzieciństwa, bo skoro Bajkowy Tata to myślę, że będzie bajkowy odcinek.

Marek: Ja też mam nadzieję, że się sprawdzę.

Sylwia: Marku, skąd u Ciebie wziął się w ogóle pomysł na Bajkowego Tatę?

Marek: To jest długi temat i mógłbym się nawet cofnąć do własnego dzieciństwa, ale na razie ten czas pominię i skupię się na własnych dzieciach. Mam dzieci już od 6 lat. Od 3 lat mam dwójkę, czyli mają 6 i 3 lata aktualnie. Jak dzieci się urodziły to chciałem im przekazać te bajki, opowieści, które mnie opowiadano w dzieciństwie. Bardzo pozytywnie wspominam ten czas. Czytanie książek, nawet oglądanie bajek, ale to nie było aż tak popularne jak teraz, więc głównie książki i opowieści ustne.

Ze starszym synem to było tak, że często mu opowiadałem coś od siebie, jakieś wymyślone historyjki i to co sam zapamiętałem z dzieciństwa. Ale w pewnym momencie chciałem, żebym mu jakąś bajkę powtórzył, bo najbardziej mu się spodobała i był problem, bo wtedy się zapomina niektórych elementów, niektóre części historii się zmieniają. To nie jest dokładnie tak samo jak się opowiada za pierwszym razem. Chyba, że coś już jest aż tak bardzo wrytego w pamięć, że pamięta się każde słowo. I tak zacząłem powoli to spisywać. Najpierw w jakimś notesiku, potem w wordzie czy takich komputerowych aplikacjach, ale zawsze z tyłu głowy miałem myśl, że chciałbym prowadzić bloga.

Wcześniej miałem już dwa podejścia, z czego jedno z moją żoną, wtedy jeszcze narzeczoną, ale to już przepadło. Miałem bloga kulinarnego przez jakiś czas, ale to też jakoś nie wyszło. I pomyślałem, nawet moja żona mnie do tego zapaliła, że może te bajki bym spisywał w formie np. bloga. Stwierdziłem, że fajny pomysł. Zacząłem to robić. Najpierw tak bez ładu i składu. Miałem jeszcze gdzieś indziej bloga i dlatego to tak wyglądało. I tak już to robię dwa lata. Fajnie się to rozwija. Teraz też inne rzeczy się dzieją, wymyślają, już nie tylko pisanie bajek, także zrobiło się z tego coś poważnego. I cieszę się bardzo.

Sylwia: Czy między bajką a baśnią jest jakaś różnica?

Marek: Wiedziałem, że to pytanie padnie i przeczytałem sobie trochę o tym w internecie, bo szczerze powiem nigdy nie szedłem za definicją. Piszę to co uważam, że jest ciekawe, może zainteresować przede wszystkim moje dzieci, a jak one wyrażą swoją opinię to też inne dzieci. Dopiero po tym jak moi recenzenci określą czy jest fajna bajka czy nie fajna, to dopiero ją publikuję.

Generalnie z tego co wyczytałem to różnica między bajką a baśnią jest magiczna, bo w bajkach przede wszystkim chodzi o taką naturalność, rzeczowość. Bajki powinny zawierać też aspekt ludzki, aspekt takiego normalnego życia. Może to być nawet bajka o czajniku, ale musi on mieć jakieś cechy ludzkie, emocje. A baśnie przede wszystkim są dłuższe, ale zawierają elementy magiczne typu smoki, magiczne różdżki, czary i tego typu rzeczy. Między innymi baśniami też są książki Tolkiena, od których można powiedzieć w dzieciństwie zaczęła się moja przygoda i trwa nadal.

Sylwia: Czyli przygotowałeś się do zajęć. Odpowiedziałeś ładnie na pytanie.

Marek: Staram się.

Sylwia: Powiedz Marku, jaki Twoim zdaniem jest wpływ bajek na rozwój dziecka?

Marek: Moim zdaniem ogromny. Nie tylko same bajki, ale ogólnie czytanie dzieciom i nawet opowiadanie ustne czy sama rozmowa, to się wszystko wiąże z tym samym. Przede wszystkim przez czytanie bajek i książek dziecko rozwija swoją wyobraźnię, swoje słownictwo. My nawet jak czytamy, to nie tylko czytamy, ale lubię też w trakcie czy po skończonej bajce rozmawiać z synami, a właściwie z tym starszym narazie. Zadaję mu pytania, on czasem mi zadaje pytania. Mamy takie zabawy, że bawimy się w zgadywanki co było np. w ostatnim rozdziale, jaka sytuacja czy jaki element, jeśli są ilustracje.

Oczywiście, jeśli wybierze się dobre, wartościowe bajki, to one przekazują też wartości życiowe, sposoby postępowania w pewnych sytuacjach, uczą radzenia sobie z emocjami. Generalnie moim zdaniem to jest jeden z lepszych sposobów na rozwój emocjonalny i intelektualny dziecka i każdego człowieka zresztą.

Sylwia: Widzę, że uważasz podobnie jak gość jednego z naszych odcinków, dokładnie w ósmego, który też był mężczyzną, tatą Jarkiem. Jego zdaniem czytanie bajek to też bezcenna forma spędzania czasu i podobnie jak Ty zauważył, że przede wszystkim buduje więź.

Marek: Ależ oczywiście. Zdecydowanie.

Sylwia: A co jeszcze według Ciebie jest cennego w czytaniu bajek?

Marek: Tak jak wspomniałaś, tu też chodzi o ten czas. To nie jest takie suche czytanie. Często jest przy tym dużo śmiechu, ale ogólnie to jest czas razem. Syn jest już w takiej normalnej szkole, chodzi tam na na 6 godzin, czasami popołudniami ma jeszcze jakieś zajęcia pozaszkolne. My z żoną pracujemy w zasadzie na dwie zmiany i bywa tak, że do 19-20:00 musimy pracować, częściowo z domu, bo są dzieci. Tak nam się udało. I gdyby nie było tego czasu z książką to często nie byłoby czasu wcale. Byśmy przychodzili, kolacja, myć się i spać. A to nie o to chodzi.

Nie chodzi też o to, żeby spędzać z dzieckiem 2 godziny na czytaniu. Jakbym miał czas to oczywiście z przyjemnością to zrobię, ale żyjemy w takich dzikich czasach, gdzie jestem bardziej za tym, żeby spędzać czas z dzieckiem nawet krótko, ale efektywnie. Można spędzić z dzieckiem nawet 2 godziny, ale co chwile wstawać powiesić pranie,

odebrać telefon lub maila albo paczkę od kuriera itd. Kiedy my siadamy z książką to totalnie nie liczy się nic. Chyba, żeby nam się tynk na głowę walił to byśmy się przesunęli kawałek. Generalnie to jest czas tylko dla mnie i dla moich synów i wtedy nie liczy się nic. Może to być pół godziny, ale to jest taka esencja i zakończenie każdego dnia. I po prostu nie odpuszczę.

Sylwia: A kiedy zaczęliście czytać wspólnie?

Marek: W zasadzie można powiedzieć, że jak starszy syn był w brzuchu. Kiedy z żoną jeszcze byliśmy sami, to nawet ona lubiła kiedy jej czytałem. Nie były to może bajki, ale kiedy zaszła w ciążę kupiliśmy taką książkę, to się bodajże nazywało "Dzieciozmagania". Taka gruba, solidna książka i czytaliśmy ją przez dobrych parę miesięcy, nawet chyba do samego porodu. Książka opisuje wszystkie etapy, to było nasze pierwsze dziecko, pierwsza ciąża i lubiliśmy tak sobie poczytać. A żeby też spędzić jakoś fajnie razem czas, to żona się kładła obok i jej czytałem tą książkę na głos. Czyli też między innymi czytałem dziecku tą książkę, bo dzieci już w pewnym momencie odbierają dźwięki, głosy rodziców. Potem w zasadzie też cały czas czytaliśmy. Nie było tak, że od jakiego momentu, jakiegoś konkretnie wieku zaczęliśmy czytać. Książki były w zasadzie stale. Jak się Mikołaj, mój pierwszy syn, urodził to też czy do spania mu czytałem czy tak sobie siedzieliśmy oglądaliśmy obrazki. W zasadzie na okrągło.

Sylwia: Jesteś już od jakiegoś czasu za granicą. Czytacie po polsku czy nie tylko?

Marek: Nie tylko, z tego względu, że starszy syn poszedł tutaj już do przedszkola i do angielskiej szkoły, bo mieszkamy w Anglii od prawie 6 lat. Ale na początku było trudno. Poszedł do przedszkola jak miał 3 lata. To jest tutaj najniższy wiek kiedy można iść, wcześniej jest jeszcze żłobek, ale przedszkole gdzieś od 2,5-3 lat. Jak już osłuchał się z tym językiem, bo panie w przedszkolu cały czas operowały tym językiem, a my też staraliśmy się jakieś słowa przemycać, to już potem było łatwiej.

Tutaj w szkole już od bodajże 5 roku życia, jeśli się nie mylę, uczą literek i czytania. Także w zasadzie teraz, Mikołaj w tym roku kończy 7 lat, czyta sobie sam. Są to książki prostsze, ze szkoły. My też mu kupujemy takie dla dzieci w jego wieku. Po dwóch latach w angielskiej szkole, z typowo takim językiem angielskim używanym na co dzień, to on już mnie poprawia jak coś mówię lub czytam. Także to jest zasadniczy plus mieszkania za granicą. Także i takie i takie. To jest moja odpowiedź właśnie i polskie i angielskie książeczki czytamy. Albo ja jemu albo on mnie, na zmianę.

Sylwia: Macie dwujęzyczne dzieci.

Marek: Zasadniczy plus, chyba największy z tego pobytu tutaj.

Sylwia: Marku, rynek bajek jest bardzo duży. Na pewno są dobre pozycje, ale też myślę, że jest wiele słabych, delikatnie mówiąc. Jak się nie pogubić? Skąd brać książki, żeby trafić na wartościowe dla dzieci?

Marek: Właśnie to jest trudne. Jest morze książek. Staram się oczywiście czytać w miarę pobieżnie opisy czy samą książkę zanim ją kupię dziecku, ale takich już grubszych

pozycji nie sposób każdą najpierw samemu przeczytać i dopiero potem czytać ją razem. Staram się też bazować na opiniach znajomych, rodziny. Bazuję też na blogach, może nie na poradnikach, bo one uczą czegoś innego, ale mam swoją grupę dość dużą już na Facebooku. Wiele razy zadawałem tam takie pytanie jakie książki i dlaczego polecacie. Odzew jest ogromny, ale muszę przyznać, że za każdym razem przewijają się prawie te same pozycje. Także to też o czymś świadczy.

Jeszcze dużo książek zostało nam do przeczytania z moich lat dzieciństwa, które bardzo bym chciał, żebyśmy razem poczytali. Ten starszy już jest w odpowiednim wieku na to. Więc jest w czym wybierać, ale trzeba jednak troszkę poświęcić czasu i poszperać, popytać, poczytać opinie. Nie zdarzyło mi się w sumie trafić na książkę, która byłaby naprawdę beznadziejna czy niedostosowana do wieku, ale może dlatego, że zwracam na to szczególną uwagę.

Na pewno nie lubię bajek czytanych czy na wideo, które przedstawiają jakieś potwory, stwory, straszdyła. Spotkałem się z takimi w wielu przypadkach, jeśli chodzi o bajki telewizyjne. Takich właściwie nie oglądamy, bo tego nie raz nie da się oglądać. Nawet mnie niektóre stwory przeraziły. Dlatego skupiam się na książkach i poświęcam jednak trochę czasu na to, żeby wybrać te najbardziej polecane i wartościowe.

Sylwia: Myślę, że to co zasugerowałaś na początku, żeby chociaż krótki opis przejrzeć, zerknąć w głąb, w środek książki to jest dobre rozwiązanie. Mnie się zdarzyło naciąć na książkę, właściwie na zakończenie, które było bardzo smutne i moja córeczka bardzo je przeżyła. Kotek z bajki niestety nie wyzdrowiał, skończyło się to tragicznie. I też o to chciałam Cię zapytać. Co jeżeli są smutne, złe zakończenia?

Marek: To jest trudna sprawa. Moje bajki staram się kończyć jednak jakimś morałem, ale jeszcze nie zdarzyło mi się uśmiercić żadnego bohatera. Może kiedyś do tego doprowadzę. O wszystkim staram się z synami rozmawiać. Mieliśmy w zeszłym roku taki smutny przypadek, bo jeden z dziadków niestety zmarł. Długo na ten temat rozmawialiśmy. Pewnie za jakiś czas powstanie bajka o tym jak ktoś bliski z rodziny odchodzi. Trzeba rozmawiać, dużo przytulać dzieci, mówić o tym jak o czymś naturalnym. Nie fajnym, ale czymś co jest elementem życia, codzienności.

Sylwia: Myślę, że kluczem też jest odpowiedni moment. Warto wziąć pod uwagę, żeby dziecko było na to gotowe.

Marek: Ja do tej pory pamiętam jak jedna z babć opowiedziała starszemu synowi bajkę o Babie Jadze. Potem przez prawie miesiąc mój syn miał koszmary i nie mógł spać. Może nie było tam śmierci, ani żaden kotek nie zginął, ale były to ciężkie przeżycia dla syna.

Sylwia: Ta Baba Jaga, coś w tym jest, bo mój brat też się strasznie jej bał i dlatego miałam fajniejszy pokój. Mieszkaliśmy razem i w mojej szafie była Baba Jaga. Miał paskudną siostrę.

Marek: Ale podejrzewam, że to też wszystko zależy od wrażliwości dzieci, bo znam takich kolegów syna ze szkoły, którym już teraz rodzice puszczają filmy typu Iron Man.

Takie normalne, fabularne, nie bajkowe. I inne z efektami dla dorosłych i sobie nic z tego nie robią, śpią i wszystko jest ok. Ja akurat mam starszego syna bardzo wrażliwego, bardzo przeżywa wszelkie takie smutne, emocjonalne historie, więc to jest kwestia charakteru dziecka. Nie każdy będzie odbierał śmierć kotka tak samo, także wydaje mi się, że trzeba też dostosować bajkę do rozwoju emocjonalnego dziecka.

Sylwia: Myślę, że to podstawa. Bajki uczą dzieci odróżniać fikcję od rzeczywistości. Według Marii Montessori takie podejście nie jest do końca dobre. Uważa, że nie ma takiej konieczności, żeby wprowadzać w życie dziecka fikcji. Życie to nie bajka i dziecko pewnego razu może się rozczarować, że księżkę na białym koniu czy księżniczki w zamku nie istnieją. Pytanie do Ciebie. Co Ty na ten temat sądzisz?

Marek: Cały czas mam na liście książek do przeczytania właśnie tą o sposobach Marii Montessori. Słyszałem sprzeczne opinie. Jedne bardzo pozytywne, drugie bardzo negatywne. Nie chcę za bardzo wyrażać zdania na ten temat, bo tak do końca nie znam sposobu Marii, tylko tak pobieżnie przeczytałem. Cały czas mówię, że muszę jej książkę przeczytać, bo jestem bardzo ciekawy jej sposobów.

Ja byłem wychowany na baśniach. Kiedyś przede wszystkim się czytało baśnie, zwłaszcza np. Andersena. Jakoś wyszedłem na ludzi. Umiem odróżnić rzeczy realne od nierealnych. Dalej lubię książki i filmy fantastyczne. Uważam, że magia to jest fajna sprawa. To tak samo jakby odebrać dziecku Świętego Mikołaja w święta. Wiadomo, że kiedyś przyjdzie ten okres, że wszystko się wyda i trzeba będzie o tym poważnie porozmawiać. Na pewno nie będzie to lekka rozmowa, ale to jest element dzieciństwa. Dzieciństwo samo w sobie jest magiczne. Dzieci są magiczne, ich sposób myślenia, zachowania.

Ja bym im tego nie odbierał. Ja tego moim dzieciom nie odbieram. Mówię, tłumaczę, że to jest bajka, magia, że to w normalnym życiu się raczej nie zdarza. Chociaż ludzie też kiedyś nie zdawali sobie sprawy, że istnieją lekarstwa i to kiedyś też była magia. Także może kiedyś nawet ludzie będą w stanie jakąś magię robić, produkować. Nie wiem. Ja bym chciał, żeby tak było. Dlaczego nie.

Sylwia: Przypomniała mi się teraz piosenka z mojego dzieciństwa. Fasolki to chyba śpiewały "bo fantazja jest od tego, żeby bawić się na całego". Ostatnio ją gdzieś odgrzebałam i strasznie się podobała mojej córce. Więc zostanmy z tą fantazją i magią. A co myślisz o nastolatkach i bajkach? Czy nastolatki są już za stare na bajki?

Marek: To zależy jakie bajki. Potem z takich bajek typu Miś Uszatek można przejść, tak jak ja zrobiłem, na książki fantastyczne. To moim zdaniem są bajki dla nastolatków i dorosłych. Do tej pory pamiętam, może nie czas, ale miejsce, wygląd i siebie samego jak dostałem Tolkiena "Władcę pierścieni" i "Hobbita" do przeczytania. Do tej pory te historie sobie powtarzam. Mam też je na półce, żeby przeczytać je kiedyś jeszcze raz, a już chyba z trzy razy je czytałem.

Jeśli dziecko od małego zostanie przyzwyczajone do książek i zostanie mu pokazane, że książki to jest coś fajnego, taki ciekawy sposób na nudę, na spędzenie czasu, to myślę, że nastolatek i potem dorosły po te książki też z chęcią sięgnie. Ja miałem kilkuletnią

przerwę jak byłem nastolatkiem. To był czas po 1995 roku, to jeszcze nie byłem nastolatkiem, miałem 10 lat, kiedy weszły komputery. Rodzice kupili pierwszy komputer, pierwszy internet jeszcze na modem i to mnie trochę odciągnęło od książek na parę lat. Czytałem pobieżnie, wiadomo były też lektury, ale miałem tą przerwę. Teraz bardzo żałuję, bo w życiu nie przeczytam wszystkich książek, które bym chciał, ale te parę lat by mi dało kilka dodatkowych pozycji.

Sylwia: Ostatnio częściej sięgamy po audiobooki. Co myślisz Marku o takiej formie książki?

Marek: Kiedyś myślałem, że nie przekonam się do audiobooków, bo zawsze byłem fanem książki papierowej. Nawet w ostatnim czasie próbowałem książek elektronicznych na czytnikach i nie jestem fanem. Muszę jednak czuć książkę w rękę, ten zapach, tą fakturę. Jestem pod tym kątem staromodny. Jestem fanem elektroniki i gadżetów. Można powiedzieć, że jestem gadżeciarzem, ale jeśli chodzi o książki wręcz przeciwnie.

Nie pamiętam od kiedy zaczęła się moja przygoda z audiobookami, ale to było chyba też jak przenieśliśmy się do Anglii. Moja praca wymagała i nadal wymaga wielu podróży i jazdy, gdzie jestem kierowcą i nie mogę czytać. Wtedy poznałem chyba Storytell. To jest jeden z wiodących w Polsce serwisów z audiobookami, między innymi też dla dzieci. Gdyby nie to, to bym się naprawdę zanudził w podróżach.

Teraz zamieniłem audiobooki na podcasty. To jest inna forma rozrywki i edukacji. Doszedłem do wniosku, że audiobooki to rewelacyjna sprawa, bo można powiedzieć nie czyta się książki, ale dalej poznaje się historię. Człowiek jest w stanie ćwiczyć wyobraźnię i jest to idealny sposób na nudę. Zresztą nawet jeśli ktoś nie prowadzi, to można czytać książkę ze słuchawkami na uszach i robić inne rzeczy. Zawsze audiobook i podcast jest taką alternatywą, która może to uprzyjemnić. Czemu nie.

Sylwia: Zacząłeś pisać bajki z myślą o swoim synu, tak zaczęła się Twoja przygoda z Bajkowym Tata. Myślisz, że każdy rodzic jest w stanie napisać bajkę dla swojego dziecka?

Marek: Myślę, że tak. Przez te dwa lata mój warsztat się bardzo rozwinął i moim zdaniem piszę coraz lepsze bajki. Robię to między innymi dla siebie, dla własnych dzieci, ale wymagają też już tego ode mnie czytelnicy. Generalnie każdy ma wyobraźnię, każdy potrafi coś wymyślić. Trzeba sobie tylko zadać pytanie o czym to ma być. Nie musi to być od razu składne, z wszystkimi przecinkami i z pełną ortografią. Zwłaszcza jeśli to się po prostu opowiada dziecku ustnie. Każdy dla samego siebie, dla własnej satysfakcji może się sprawdzić, napisać. Może to robić tylko dla własnych dzieci, nie musi od razu z tym wychodzić na zewnątrz. Ja zacząłem spisywać, żeby to mieć po prostu w jednym miejscu w tzw. chmurze i mieć zawsze do tego dostęp. A że to się tak fajnie rozwinęło, to tym bardziej się cieszę. Mam nadzieję, że dalej będzie się rozwijało i sam się będę edukował i szedł w kierunku rozwoju mojego warsztatu.

Niedawno powstała taka kategoria na moim blogu Ukryte talenty, do której serdecznie wszystkich zapraszam. To jest kategoria właśnie dla innych ludzi, nie tylko dla

rodziców, dla każdego kto po prostu coś pisze i chciałby wrzucić swoje teksty do internetu, a niekoniecznie chce zakładać bloga i prowadzić całą stronę. To wszystko jest za darmo. Wystarczy tylko do mnie wysłać taką bajkę, wierszyk, piosenkę, cokolwiek co by się wiązało z dziećmi. Z przyjemnością to opublikuję i można się tym potem chwalić albo nie. Można się podpisać pseudonimem, wolna wola. Także to udostępniam od siebie.

Tak myślę, że każdy może. Wystarczy trochę chęci. Ale książki też rozwijają. Jeśli ktoś w ogóle nie czyta książek, nie rozwija swojego mózgu, swojej wyobraźni, to będzie mu trudniej.

Sylwia: Czyli radzisz nam rodzicom, że jeżeli chcemy zacząć pisać bajki, to warto sięgać po nie i czytać.

Marek: Książki moim zdaniem nigdy nie szkodzą. W żadnym momencie. Wydaje mi się, że nie można ich przedawkować. Jeszcze nie słyszałem o osobie, która by przedawkowała książki.

Sylwia: Żeby tylko doba się wydłużyła do 48 godzin to by było więcej czasu na czytanie. Skąd u Ciebie wziął się pomysł na bajki z językiem migowym?

Marek: To też dzięki podcastom. Podjąłem takie wyzwanie w zeszłym roku. W ogóle poznałem podcasty w zeszłym roku, gdzieś we wrześniu. Jednym z pierwszych podcastów, który został mi polecony był podcast Mała wielka firma, który szczególnie wszystkim polecam. Nie jest to podcast o bajkach, ale mam też drugą stronę, rozwijam inny biznes, nie tylko bajkowy. W zeszłym roku zacząłem go słuchać i podjąłem takie wyzwanie, że przez pół roku będę go słuchał, aż przesłucham do końca. Tam jest chyba ponad 250 odcinków aktualnie.

Między innymi jeden z odcinków, nie pamiętam w tej chwili z kim, ale był o takim człowieku, który prowadził firmę wspierającą osoby głuchonieme. Tak mi się połączyły styki w głowie i pomyślałem, że nie spotkałem wielu kanałów bajek czy innych form przekazywania bajek osobom głuchym, zwłaszcza dzieciom. Stwierdziłem, że to fajny pomysł. Mam kanał na YouTubie. Szczególnie chciałem się skupić na bajkach pisanych, potem na audiobookach. Trochę popytałem, poszperałem. Natknąłem się na panią Magdą Migałę. Zresztą bardzo fajna osoba i robi to też za darmo, tak jak ja, więc tutaj od razu serdecznie jej dziękuję za pomoc. Stwierdziłiśmy, że połączymy siły. Ona jest pedagogiem, uczy dzieci i ma z nimi szeroki kontakt. Także działamy. Na razie mamy trzy bajki opublikowane, czwarta czeka na tłumaczenie Pani Magdy i zobaczymy czy to się spotka z zainteresowaniem. Na razie parę osób ogląda, nie jest to jakiś szzał, ale też nie chcę jakoś tego rozkręcać i mieć z tego milionów. Nie chcę mieć z tego nic, nawet jak coś z tego będzie to przekaże to na jakieś fajne cele. Robię to dla frajdy, dla dzieciaków.

Bajki migane to jest jedna rzecz. Jeszcze kiedyś myślałem o bajkach w języku Brajla, ale jak się dowadywałem to niestety jest strasznie dużo zachodu, żeby takie bajki pisać. Trzeba mieć specjalną maszynę i w ogóle trzeba się na tym znać. Może kiedyś, ale na daną chwilę nagrywamy te bajki migane. Mnie widać w takim małym okienku, bo

generalnie chodzi o to, żeby był duży obraz osoby migającej dla dzieciaków. To są moje bajki, jestem autorem, bo nie mógłbym za darmo nagrywać bajek innych osób.

Generalnie wszystko udostępniam za darmo. Fajnie, że czasami zdarzają się projekty płatne. Odzywają się do mnie firmy, przedszkola i piszę dla nich bajki na zamówienie. Niestety napisanie takiej bajki to nie jest 5 minut. To trzeba dobrze przemyśleć, to nie jest pisanie na kolanie. Zwłaszcza, jeśli się chce tą bajką coś przekazać, wartości czy emocje czy próbować nakierunkować dziecko na zmianę swojego negatywnego zachowania. Jakby to dalej w tym kierunku szło to super, bo wtedy osoby powiedzmy prywatne miałyby z tego jakąś korzyść, wartość w formie bloga, YT czy audiobooków, a ja też mógłbym dorobić do budżetu i mieć na lody dla dzieciaków albo na serwer, bo to wszystko nie jest za darmo. Cały czas wszystko opłacam z własnej kieszeni. To jest taki bonus, który miło mnie zaskoczył parę razy i bardzo się z tego cieszę.

Sylwia: To teraz proponuję taką szybką podróż do przeszłości. Twoja ulubiona bajka?

Marek: Ogólnie moja ulubiona książka, ale już z późniejszych lat to jest "Hobbit" i potem "Władca pierścieni". Miałem już około 10 lat jak zacząłem je czytać. A tak z dzieciństwa? Wiem, że miałem taką ciocię, która dosłownie na każdą okazję kupowała mi książki. Na pewno był "Szatan z siódmej klasy". Nie powtórzę co tam się dokładnie działo, ale utkwiał mi w pamięci. Wbrew pozorom czytałem "Czterech pancernych i psa", bo dostałem "w spadku" po babci. Wszystkie tomy w dzieciństwie czytałem i bardzo mnie zachwycała ta książka. "Dzieci z Bullerbyn", był "Mały książę", ale też troszkę później. Z takiego naprawdę dzieciństwa, gdzie miałem 3-5 lat ogólnie mało pamiętam i żebym miał jakieś tytuły zapamiętać, to ciężko. Tak 7-10 lat to już prędzej, ale wcześniej to mam takie przebłyski. Na pewno książki były. Jak pamiętam w domu rodzinnym, to w każdym pokoju przewalały się książki. Regały były u każdego. Każdy miał swoje i też się wymienialiśmy jak już byliśmy starsi. Książki są koło mnie praktycznie całe życie.

Sylwia: A z Twoich autorskich bajek?

Marek: Ja, nie wiem czy trochę przez skromność czy przez taką nedoróbkę, nie polecam jeszcze moich książek. Fakt faktem wydałem cztery, z czego dwie świąteczne o Świętym Mikołaju, ale to jest typowo taki self publishing, w którym nie miałem dużych środków na stronę ilustratorską, grafikę. W zasadzie wszystko robiłem sam, poza grafikami do bajek świątecznych, bo to akurat zamówiłem. Jest to książka, oczywiście można ją kupić. Praktycznie nic na tym nie zarabiam, bo w self publishing większość idzie na podatek albo dla serwisu, który mi to obsługuje. Jak ktoś będzie chciał to zapraszam. Wystarczy wygooglować moje nazwisko Marek Opaska i ridero.pl - to jest serwis self publishingowy, gdzie mam te książki. To był taki eksperyment. Sprzedało się parędziesiąt książek, za co bardzo dziękuję i jestem wdzięczny. Większość dochodu z tych książek poszła na koszty albo na dwie akcje charytatywne, które wspierałem wtedy.

Z bajek, jeśli mogę polecić to zależy co i komu. Mam wierszyki terapeutyczne, opowiadania, bajki o latających naleśnikach czy nieistniejących światach. Także staram się łączyć na stronie i bajki i baśnie. Dla każdego coś dobrego. I dla małych dzieci w wieku 2-3 lat i już dla takich starszych 7-10 lat. Jedna z moich książek jest typowo dla

takich starszych dzieci. Nazywa się "Czarny kruk", taki trochę ciemny tytuł, to już mi parę osób wypomniało, ale ona jest już dla takich starszych dzieciaków.

Sylwia: Wiem, że Twoje dzieci najbardziej uwielbiają Twoje bajki. Jaka jest ich ulubiona? Wszystkie?

Marek: Na pewno wszystkie znają, bo są moimi pierwszymi recenzentami. Żona z racji pracy nie jest już w stanie wszystkich słuchać. Na początku ją "męczyłem" za każdym razem jak coś nowego napisałem, a teraz po prostu z doskoku kiedy tylko ma chwilę to przejrzy bloga. Starszy syn Mikołaj bardzo lubi serię wierszyków o Fryderyku, bo inspiracją ich stworzenia była jego maskotka. To była taka surykatka i powstała surykatka-naukowiec, który odpowiada na wszelkie pytania dzieciaków. O przyrodę, o ludzkie ciało, o naturę. To są takie krótkie wierszyki. Czyli to jeśli chodzi o starszego syna.

Młodszy jeszcze aż tak bardzo nie potrafi się skupić na jednej dłuższej bajce, ale z reguły staramy się czytać razem w trójkę. Czyli to co słucha starszy, słucha też młodszy. Muszę przyznać, że młodszy też fajnie już zaczyna łapać angielskie słówka, kiedy starszy czyta książki ze szkoły. Mają codziennie lub prawie codziennie, jeśli nie zdążymy przeczytać, nową książkę. I samo osłuchanie się sprawia, że już zaczyna łapać angielskie zwroty i słówka, co jest dodatkowym plusem.

Sylwia: Będziemy powoli kończyć, ponieważ dzieciaki już Cię wrywają. Zbliża się pora ich spania.

Marek: I pora czytania bajki.

Sylwia: Tak, najważniejsze. Tata czyta czy mama?

Marek: Z reguły ja. Żona ma inne rzeczy.

Sylwia: Skoro mają Bajkowego Tatę w domu. Marku, już na sam koniec chciałabym, żebyś nam powiedział gdzie możemy Cię znaleźć.

Marek: Wszystko opiera się o tą nazwę marki, którą stworzyłem, czyli Bajkowy Tata. Podstawą jest blog, czyli bajkowytata.com. Tam też są wszystkie przekierowania do innych stron, czyli do Facebooka i do YouTube, bo w zasadzie innych miejsc nie mam. Na blogu też są audiobooki. Na Facebooku takie trochę luźniejsze rzeczy, ciekawe linki, które uważam za wartościowe. Na YouTube również użytkownik Bajkowy Tata. Zapraszam do subskrybowania. Im Was więcej tym weselej. I tam są bajki migane, nie tylko dla dzieci głuchych. To są bajki, które każde dziecko może posłuchać, bo jest fajne kolorowe tło, ja też tam jestem w małym rogu ekranu. Także YouTube, Facebook i blog bajkowytata.com. Serdecznie wszystkich zapraszam.

Sylwia: Dziękujemy bardzo jeszcze raz, że przyjąłeś nasze zaproszenie i zabrałeś nas do swojego bajkowego świata. Dziękujemy dzieciakom za wyrozumiałość, że nam oddały tatę na pół godziny. Ściskamy mocno dzieciaczki i oddajemy tatę.

Marek: Dziękuję bardzo za zaproszenie. Bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że ktoś tego posłucha i jednak moim poziomem wypowiedzi nie pogorszę Waszego poziomu podcastu, bo naprawdę bardzo fajnie nagrywacie. Jestem na bieżąco i na pewno będę dalej słuchał.

Sylwia: Jeszcze dużo nam brakuje, także to jest ogromny komplement.

Marek: Mnie do Tolkiena również. Jeśli nie będziemy czegoś robić, to nie będziemy wchodzić na wyższe poziomy. I sobie i Wam życzę powodzenia.

Sylwia: Życzymy Ci wszystkiego dobrego i jeszcze tysiąca napisanych bajek.

Marek: Dzięki. Pozdrawiam.

Ola: W trzynastym odcinku naszego podcastu było nam bardzo miło gościć takiego bajkowego człowieka. Marek wyjaśnił dziś różnicę między bajką i baśnią. Baśń wypełnia magia i jest bardziej zaawansowaną formą literacką kierowaną nie tylko do dzieci. Bajka natomiast zawiera morał i jest krótsza od baśni. Nasz gość jednak podkreśla, żeby pisać przede wszystkim tak, żeby było ciekawie, nie zwracając większej uwagi jaki gatunek literacki powstanie.

Według Marka bajki mają ogromny wpływ na rozwój dziecka. Wymienia następujące korzyści. Bajki przedstawiają istotne w życiu wartości. Pomagają dzieciom w radzeniu sobie z emocjami. Pobudzają wyobraźnię i kreatywność. Wzbogacają słownictwo, a dzięki wspólnej dyskusji po przeczytaniu bajki umożliwiają dziecku wyrażenie swojego zdania czy opinii. Marek uważa, że bajki mają również cenną korzyść dla rodziców. W czasie wspólnego czytania buduje się więź. Nie ważne ile czasu na to poświęcimy, ważne, żeby stało się to rodzinnym rytuałem.

Bajkowy Tata doradził jak wybierać wartościowe pozycje dla dzieci. On sam opiera się na opiniach znajomych, recenzjach grupowiczów jego fanpage. Sam często zanim kupi książkę zagląda do jej wnętrza i czyta kilka zdań. My z naszej strony polecamy złotą listę książek, którą znajdziesz na stronie Cała Polska czyta dzieciom. To katalog wartościowych pozycji z podziałem na wiek dziecka. Link do tego katalogu znajdziesz pod naszym odcinkiem.

Jeśli po wysłuchaniu tego odcinka masz chęć, żeby napisać własną bajkę, to bierz długopis i działaj. Zdaniem Bajkowego Taty każdy pisać może. Marek umożliwia opublikowanie Twojego utworu za pośrednictwem swojego bloga.

Na sam koniec mamy dla Ciebie specjalny prezent prosto do Bajkowego Taty. Marek przygotował dla Ciebie link, pod którym uzyskasz darmowy 30-dniowy dostęp do wszystkich katalogów Storytell. Link, który jest linkiem afiliacyjnym znajdziesz pod naszym odcinkiem. My do dzisiejszego odcinka dorzucamy prezent w postaci bajki, którą możesz czytać wspólnie z dzieckiem. Czytanie urozmaicą dodatkowe propozycje



aktywności i zabaw związanych z tematem bajki. Dziękujemy Ci za wytrwałość i dotarcie do końca. Do usłyszenia za dwa tygodnie.

Ola i Sylwia: To był podcast Rodzicem Jestem. Dziękujemy za wysłuchanie. Po więcej zapraszamy na [fanpage Rodzicielski Drogowskaz](#), stronę podcastu www.rodzicemjestem.pl oraz blog www.rodzicielskidrogowskaz.pl. Jeśli spodobał Ci się podcast zostaw swoją opinię na iTunes. Dzięki temu będziemy wiedzieć, że to co robimy ma sens. Do usłyszenia!